

Bohaterowie Pana Boga

We wspomnieniach z moich lat dziecięcych „jawi się krwią przepojony, najdroższy wyraz: Ojczyzna” (Jan Kasprówicz). W czasie okupacji dzięki rodzinnej bibliotece zacząłem ją kojarzyć z szarżami husarzy pod Kłuszynem, szwoleżerów pod Somosierrą i Rokitną, a także bitwą o Warszawę, zaś po wojnie, i o Monte Cassino. W harcerstwie polecano nam naśladować naszych bohaterów – bo miłość Ojczyzny „trzeba młodą pieczętować krwią!” (legionista St. Długosz).

Tak było, tak być musiało, gdyż każde pokolenie przygotowano do walki zbrojnej, bądź o wyzwolenie z niewoli, bądź w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Ale dziś, gdy od ostatniej wielkiej wojny minęło ponad pół wieku, mówią, że czas bohaterów przeminął. Co do tego nachodzi mnie wątpliwość. Bo czymże jest bohaterstwo i bohater? Zgodzimy się zapewne, że takim jest człowiek, który w warunkach wojny zdobywa się na czyn wymagający wielkiego osobistego poświęcenia, wielkiej osobistej odwagi.

Czy dziś na pewno nie mamy wojny? Oczywiście, zmagają zbrojnych nie mamy; żołnierze nie giną, i nie przyznaje się orderów *Virtuti Militari*. Ale to jeszcze nie znaczy, że nie ma wrogów i nie trwa walka. Nasze społeczeństwo prowadzi nawet kilka wojen cywilnych. Jedną jest wojna o prawdę w życiu publicznym, a inną „wojna” wydana przez dobrych ludzi nieszczęściu, złu. Tę drugą prowadzą ci, którzy nie zamykają się w kręgu osobistego interesu, egoizmu. Przeciwnie, żywo przeżywają wspólnotę bytowania, a losy innych nie są im obojętne. Walczą bezinteresownie, a gdybyśmy ich zapytali o motyw, różnych odpowiedzi, niekiedy nieoczekiwanych, możemy się spodziewać: od wzruszenia ramion do „gromadzenia skarbu w Niebie”. Pozostając przy wojskowym języku, jest to Armia Pana Boga. Bardzo rzadko, a może nawet nigdy nie myślimy o bohaterskich czynach jej uczestników. A są to, wobec oziębłości otoczenia i urzędów: finansowa pomoc ofiarom kataklizmów albo ratowanie życia dzieciom, wspomaganie sierot, pomoc ubogim dotkniętym nieszczęśliwym losem, opuszczonym przez społeczeństwo i setki różnych czynów, które umykają uwadze postronnych obserwatorów, albo wydają się im banalne, mało istotne i nie warte uwagi. Czy myślimy o czyniącym dobro: oto bohater? Lub, przy „ostatnim pożegnaniu”, czy wspominamy czyjeś bohaterstwo, bo mimo przeciwności ze strony urzędów, ludzi i losu – on zaniósł dobro innym? Oto odszedł oficer w Armii Pana!

Obecny, jesienny czas sprzyja rozmowie o przemijaniu. Podobnie jak inni wiem, że bliscy mi znajomi po prostu są, i to wystarczy. Dopiero, gdy Pan powoła kogoś z nich na wieczną wartość przy Swoim tronie, pojawia się nieistniejący wcześniej ból po jej/jego braku i właściwa refleksja. O czymś podobnym mógł myśleć ks. Jan Twardowski, przypominając: „spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Niedawno pożegnałem Zofię W., jedną z takich osób, jak sądzę wybitnego „oficera” w Armii Pana. Dziś ostrzej widzę, jak wobec nas starała się być głęboko obecną i „była”, podobnie, jak „jest” życiodajne powietrze; jego brak odczuwamy dopiero wtedy, gdy go nie staje.

cd. na s. 2

Czy zwierzęta to nasi „bracia mniejsi”?

Utarło się, dość powszechnie u nas stosowane, określanie zwierząt mianem „nasi bracia mniejsi”. Niekiedy tu i tam w uroczystość św. Franciszka z Asyżu, patrona ekologów, dokonuje się nawet w kościołach ich poświęceń. Ochoczo przynoszą je na te ich „święta” opiekunki kotków i piesków, a dzieci także inne zwierzątka. Można nawet powiedzieć, że termin „nasi bracia mniejsi” już zadomowił się w świadomości wielu z nas.

Wydawać się może, że upoważnia nas do tego sam św. Franciszek, który w swojej *Pieśni słonecznej*, zwaną też *Pochwałą stworzeń*, używa określeń: „siostra ziemia”, „brat słońce”, „brat księżyc”, „siostry gwiazdy”, „siostra woda”, ale równocześnie – „wszystkie stworzenia”. Także papież Franciszek w encyklice *Laudato si*, dla którego Święty z Asyżu był natchnieniem, w odniesieniu do zwierząt nie używa nazwy „bracia”, a tym bardziej „nasi bracia mniejsi”.

Za czasów św. Franciszka społeczeństwo dzieliło się na: *większych i mniejszych // maiores et minores*, czyli na bogatych i piastujących władzę oraz ubogich i niewykształconych lud. Franciszek, dając początek nowemu zakonowi, chciał, aby jego samego i jego braci nazwano „braćmi mniejszymi” (*fratres minores*), którzy mają służyć, a nie panować. Jego *Pieśń słoneczna* odnowiła relacje pełne harmonii z całym stworzeniem, zwłaszcza z człowiekiem, będącym zwiędzeniem stwórczego dzieła Boga. Każdy *brat mniejszy*, jako naśladowca św. Franciszka, jest świadomy, że poszanowanie każdej formy życia należy do istoty charyzmatu franciszkańskiego. Zawsze i wszędzie ma on stawać w obronie środowiska naturalnego i ludzi.

Lansowana nazwa zwierząt jako naszych „braci mniejszych” nie ma więc uzasadnienia w życiu i nauczaniu św. Franciszka, ale w filozofii materialistycznej. Konkretnie w monizmie materialistycznym i radykalnym ewolucjonizmie. Monizm materialistyczny, stosując zasady dialektyki, podkreśla, że motorem zmian jest wyłącznie wpływ warunków zewnętrznych na organizmy, ponieważ rozwój materii żywej dokonuje się dzięki jedności oraz walce przeciwieństw między organizmem a jego środowiskiem, a rozwój życia jest skutkiem sił materii jako jednej rzeczywistości.

Kościół od początku naucza, że Bóg jest obecny w przyrodzie, w całej ewolucji świata, a nie tylko w wyróżnionych momentach krytycznych. To On kieruje przyrodą, tworząc coraz to nowsze jej formy. Bez Bożego działania człowiek nie mógłby istnieć. Ponadto Bóg już w samym akcie stworzonym dopuszcza człowieka do udziału w swoim życiu. Jest więc zasadnicza różnica pomiędzy światem zwierzęcym, stworzeniami, a człowiekiem.

Wielkość człowieka ukazuje Psalm 8: „O Boże! (...) Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któres Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś.

cd. na s. 3

Informacje duszpasterskie

W Kościele katolickim rozpoczyna się Adwent, czyli czas oczekiwania, by na nowo przeżyć tajemnicę Wcielenia Boga, Jego wejścia w naszą historię. Szczególnie teraz potrzeba naszego czuwania na modlitwie. Najbardziej charakterystycznym zwyczajem adwentowym w Polsce są Roraty, czyli Msza św. sprawowana, zwykle bardzo wcześnie rano, ku czci Najświętszej Maryi Panny. Wierni, często w ciemnościach przenikniętych jedynie blaskiem trzymanyh w rękę świec, wychodzą wraz z Maryją na spotkanie z Dzieciątkiem Jezus, niosącym światu zbawienie.

Czas Adwentu jest także przepięknym czasem czci Matki Najświętszej. Jej pełne radości Serce zaprasza nas wszystkich do wspólnego oczekiwania na duchowe przyjscie Jej Syna, Jezusa. W Tajemnicy Zwiastowania Miłość Boża zjednoczyła się z miłością Maryi, a owocem tej miłości jest poczęty mocą Ducha Świętego Jezus. Maryja, która nosiła Go pod swoim Sercem, pragnie, aby również każdy z nas przyjął Syna Bożego i nosił Go w swoim sercu.

Z uczestnictwem dzieci w świętych *Mszach roratnich* wiąże się zwyczaj podejmowania przez nie różnych dobrych postanowień i składanie ich duchowych owoców małemu Jezuskowi. Jest to ich pełny, duchowy udział, dokonujący się w tej niezwykłej atmosferze, w Ofierze Eucharystycznej, która jest sakramentalnym uobecnieniem Jezusa także w Jego dziecięctwie.

29.11. – Niedziela. Święto Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego: o godz. 18:30 rozpoczęcie nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP, patronki naszego Zakonu i naszej azorskiej parafii. Nowennę poprowadzi i wygłosi kazania o. Pio Gąszczyk.

Msza św. ku czci NMP, zwana roratami, przez cały Adwent w naszej świątyni będzie sprawowana o godz. 6:20; rozważania dla dzieci poprowadzą: o. gwardian Klaudiusz Bartos i o. Manswet Zawada. W Adwencie Mszy św. w dni powszednie o godz. 7 nie będzie.

30.11. – Poniedziałek: święto Andrzeja Apostoła.

3.12. – Pierwszy czwartek grudnia: od godz. 9 kapłani pójdą do chorych z Komunią św.; o 16:30 koronka do Bożego Miłosierdzia, a po niej Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja i spotkanie jego członków w salce katechetycznej.

4.12. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza św. dla nich; o godz. 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

5.12. – Sobota: o godz. 18:30 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca i zmiana tajemnic.

8.12. – Wtorek: Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, główny odpust parafialny. Msze św. w tym dniu o godz. 6:20, 7:30, 8, 9, 10, o godz. 18 nabożeństwo maryjne, a o 18:30 suma odpustowa, którą będą sprawować i wygłoszą Słowo Boże Ojcowie Karmelici.

20.12. – Czwarta niedziela Adwentu: spowiedź św. na wszystkich Mszach św.

21.12. – Poniedziałek: spowiedź adwentowa od godz. 6 do 9 oraz od 17 do 19.

22.12 – Wtorek: spowiedź adwentowa od godz. 6 do 9 oraz po południu od 15 do 19.

23.12. – Środa: o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie; spowiedź adwentowa od godz. 6 do 9 i po południu od 15 do 19. Również w tym dniu od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych ze świąteczną posługą sakramentu pokuty i Komunią św.

24.12. – Czwartek: spowiedź święta od godz. 6 do 11, o 24 Msza św. zwana pasterską.

25.12. – Piątek. Uroczystość Bożego Narodzenia. Msze św. o godz. 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i 18. Mszy św. o godz. 6 i o 20 nie będzie.

26.12. – Sobota: Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i święto św. Szczepana. Msze św. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i ostatnia o 18; o godz. 19 – nieszpory kolędowe. Mszy św. o godz. 20 nie będzie.

27.12. – Niedziela: Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Święto to jest okazją do szczególnego świętowania jubileuszy małżeństw, które w tym roku obchodziły 50. oraz 25. rocznicę zawarcia Sakramentu Małżeństwa. W ich intencji będzie sprawowana Msza Święta Jubileuszowa o godz. 13:15; o godz. 12 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

31.12. – Czwartek: o godz. 18 nabożeństwo dziękczynno-przebłagalne; o 18:30 Msza św. z okolicznościowym kazaniem na zakończenie Starego Roku.

W czasie Adwentu w dni powszednie w naszej świątyni będzie można skorzystać z posługi sakramentu spowiedzi św. od godz. 17 do 18. Katechezy przygotowujące do sakramentu Bierzmowania dla młodzieży gimnazjalnej w dniach 7, 8, 9 grudnia 2015 r. o godz. 17.

o. Jacek Koman OFM, proboszcz

Bohaterowie Pana Boga *dc ze s. 1*

Spóźnione, nieuchronne pośmiertne wspomnienia wydołyby z pomroku pamięci jej radość życia, nieustanną pogodę ducha oraz bezinteresowność we wszelakiego rodzaju wsparciu udzielanym nie tylko osobom z najbliższego otoczenia, ale także „obcym”. Takich miała przy Bazylice Bożego Miłosierdzia, służąc poszukującym socjologicznej pomocy, mającym problemy z wychowaniem dzieci, bądź także rodzinom stającym w sądzie rodzinnym.

Wspominam ją z żalem, ale z drugiej strony nie uważam, aby ze swym stylem życia, swą działalnością była zjawiskiem wyjątkowym. Była jedną z wielu. Obok nas żyją, wierzę w to głęboko, dziesiątki podobnych cichych bohaterów codzienności. Sól ziemi. To my, patrząc, często ich nie dostrzegamy. Przywykliśmy do obojętnego, oziębłego mijania się z braćmi, także z tymi, których powinniśmy uznać za żołnierzy, a nawet oficerów w Armii Pana i oddać im należne honory. Czy wypada czekać z uznaniem dla nich aż odejdą? Nie namawiam, aby od razu ich kochać, jak tego żąda od nas poeta. Bardziej liczę na okazanie im naszego wsparcia, na szacunek dla ich błogosławionych czynów i na naśladowanie ich w życiu, jeśli nas na to stać.

Andrzej Stoch

Święto 11 Listopada

dla Was bukiety
uczuc kolorowych kwiatów,
mrugające serduszka
z iskier modlitw zniczy
na grobach,
dla Was wdzięczność
biało – czerwonej Ojczyzny
ze srebrnych kropel
górskich kaskad odwagi
i czerwonych płatków krwi
maków i róż miłości.

*Siostra Monika Magdalena Urzędowska
z III Zakonu Franciszkańskiego*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

My, młodzi „Nie wyobrażam sobie świąt bez kolęd”

Wywiad z Rafałem Brzozowskim

Grudzień. Czas refleksji i adwentowych przemian, oczekiwania na przyjście Jezusa i starań, by przygotować się do tego wydarzenia jak najlepiej. Nasze myśli już coraz częściej zatrzymują się na wigilijnym spotkaniu i bożonarodzeniowych datach. Krótko o świętach oraz życiu artysty opowiedział nam Rafał Brzozowski, polski piosenkarz, wykonawca przebojów takich jak *Tak blisko* czy *Magiczne słowa*.

Współcześnie panuje przekonanie, że w tak zwanym „wielkim świecie” artystów, piosenkarzy nie ma miejsca na Boga. Czy tak jest w rzeczywistości?

Dużo zależy od tego, jak się kto wychował. Ja pochodzę z rodziny katolickiej, tak się wychowałem i... ciągnie mnie do kościoła. Może nie jestem przykładem idealnego chrześcijanina, ale mam wyższe wartości. Całe życie twierdziłem, że będę się modlił, żeby Bóg tak poprowadził moje życie, że bym był szczęśliwy, bo jak człowiek jest szczęśliwy, to tak naprawdę ma wszystko, o co mu chodzi. Bóg potrafi pokierować tak, żeby się też w tym nie zatracić. Ale wydaje mi się, że w naszym kręgu jest jeszcze ta ostoja katolicyzmu, tej wiary.

Jak wygląda Pana dzień?

W moim przypadku każdy jest inny. Mam pewne rzeczy zamierzone, ten dzień jest zaplanowany do końca: spotkania, wywiady, kontakt z fanami... Teraz pracowałem nad płytą, więc musiałem codziennie wieczorami jeździć do studia na dwie, trzy godziny. Dlatego cały czas coś się dzieje, ale trzeba też znaleźć chwilę, żeby odpocząć, pobeiegać, potrenować, pojeździć na motorze, również gdzieś wyjechać, spotkać się z rodziną. To jest zwariowany czas. Wydaje mi się, że siły na takie intensywne życie będę mieć około pięciu lat, bo już czuję lekkie zmęczenie. Jednak w tym świecie artystycznym można pracować w różny sposób – komponować, produkować, współpracować z wytwórniami. Na pewno nie można zostawiać czegoś, co Pan Bóg dał, a człowiek się starał, dążył, poświęcał, by osiągnąć sukces. Rozwój jest ważny, nie można tego zatracić przez to, że jest się zmęczonym.

Co jest ważniejsze: dawać czy brać? I dlaczego?

To jest raczej tak, że im więcej dajemy, tym więcej dostajemy w zamian. Można powiedzieć, że to zatacza krąg: Duch Święty, który nad nami panuje, sprawia, że im otrzymujemy więcej, tym więcej komuś ofiarowujemy – radości, miłości, szczęścia. I to do nas wraca, bo Pan Bóg daje nam z powrotem te łaski. Dawanie jest ważne – dawanie siebie i pewnych rzeczy, które możemy robić – ale od życia trzeba też umieć brać. Brać chwile, okazje i to wszystko, co od Boga dostajemy, również talenty i wykorzystywać je.

Niebawem będziemy przeżywać święta Bożego Narodzenia. Bez czego sobie Pan ich nie wyobraża?

Mamy taką piękną polską tradycję, ona wynika z obrzędu katolickiego, i bez tego właśnie nie wyobrażam sobie świąt. W święta... na pewno musi być to spotkanie wigilijne. Zawsze jest modlitwa, dzielenie się opłatkiem, są życzenia. Potem jest wspólny posiłek, bardzo ważny. Jest śpiewanie kolęd, są prezenty. Jest też Pasterka, ale powiem szczerze, że rzadko w niej uczestniczymy, bo mamy taki zwyczaj, że wszyscy, całą rodziną, chodzimy do kościoła w Boże Narodzenie. Tak było zawsze, również podczas Wielkanocy. To jest po prostu jakiś szczególny czas. Ja jako muzyk, na pewno nie wyobrażam sobie świąt bez śpiewania, bez kolęd. Ważne jest też nawrócenie i spowiedź. To wszystko jest potrzebne dla duszy i ciała, bo trzeba dbać i o duszę, i o ciało.

Czego życzyłby Pan Czytelnikom „Naszej Wspólnoty” na nadchodzące święta?

Przede wszystkim świąt pełnych łask Bożych, błogosławieństwa. Także tego, by panował ten duch rodziny, żebyśmy byli razem, żebyśmy potrafili sobie wybaczać oraz patrzeć troszeczkę szerzej na to, jacy jesteśmy i dokąd zmierzamy. Byśmy potrafili czerpać z tej chwili, kiedy się spotykamy, kiedy jesteśmy razem. Życzę również zdrowia i wspaniałego Nowego Roku, bez trosk i zmartwień codzienności i świata, który cały czas szykuje nam nowe niespodzianki.

Wywiad przeprowadziła Iwona Jeleń

Modlitwa polskiego oficera, jeńca w radzieckim obozie w Kozielsku

W kwietniu i maju bieżącego roku przypadła 75 rocznica mordu, dokonanego w Katyniu przez najwyższe władze Związku Radzieckiego, na oficerach Wojska Polskiego, którzy zostawili dla nas swoje przesłanie m.in. w modlitwach, które wydobyto w czasie ekshumacji ich ciał w 1943 roku.

W poprzednim numerze „Naszej Wspólnoty” poznaliśmy jedną z nich. Obecnie skupmy naszą uwagę na drugiej, której autorem jest Zbigniew Bolesław Przystasz, porucznik piechoty rezerwy, urodzony w 1912 roku, prawnik, urzędnik z Sanoka, zamordowany 20.04.1940 roku. W notesie, odnalezionym w mogile nr 7, zapisał on modlitwę, zawierającą pragnienia i program swego życia w wolnej Ojczyźnie, który może przyświecać nam wszystkim, a zwłaszcza naszej młodzieży, żyjącej w wolnej i suwerennej Polsce (*oSBB*).

„Pragnąłbym, ażeby Bóg umożliwił mi powrót (wraz ze wszystkimi) do Polski, do normalnych warunków pracy – ażebym dokończył prawo, mógł zrealizować zamierzenia swoje odnośnie rodziny – a potem – a potem pracować naukowo choćby z amatorstwa, a jak to będzie możliwe i fachowo. A przy tym życie tak ułożyć, aby mi ono dało maksimum korzyści moralnych, fizycznych, materialnych, ażebym mógł rozwinąć swój charakter, swój umysł, swoje ciało, – ażebym się ożenił z piękną, dobrą i kochaną kobietą, ażebym miał z nią dzieci – takie o jakich nieraz marzyłem; proszę Cię Boże i o to bym miał kawałek swojej ziemi z zagrodą gdzieś w swoich kochanych stronach sanockich, gdzie bym mógł odpocząć z daleka od zgiełku i gwaru miejskiego. – Ażebym ten dom swój i otoczenie jego miał według swego wypieszczonego ideału, żeby w nim była piękna, duża biblioteka, przeze mnie urządzona, którą bym w części przekazał do użytku publicznego, a w części swej Rodzinie. Boże! Proszę Cię o to, by Rodzice moi, brat i siostra – również kontynuowali swe życie – według swych najpiękniejszych zamierzeń i woli, lecz przede wszystkim proszę Cię o to, by to się działo tylko – jeśli jest to możliwe, Boże – w ramach Wielkiej, Nowej i Potężnej Polski!” Cyt. za: S. Z. Zdrojewski, *Trójksięga*, tom VII: *Dzienniki kozielskie*, s. 282.

Czy zwierzęta to... *dc ze s. 1*

Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy: owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada, ptactwo powietrzne oraz ryby morskie, wszystko, co szlaki mórz przemierza. O Panie, nasz Panie, jak przedziwne Twe imię po wszystkich ziemi!”

A więc, nie przekreślając ewolucji świata, która dokonuje się mocą Bożą, z jednej strony mamy pamiętać o naszych pokrewieństwach ze wszystkimi żyjącymi istotami i o naszym związku z całą przyrodą, a z drugiej strony mamy kochać to wszystko, co Bóg stworzył, pamiętając o naszej godności oraz naszej „ludzkiej” roli wobec całego Bożego stworzenia.

o. Salezy B. Brzuszek OFM

Na pielgrzymim szlaku (cz. II)

Z Chełma pojechaliśmy do Zamościa, bardzo ważnej atrakcji turystycznej wschodniej Polski. Miasto zostało założone w 1580 roku przez bardzo bogatego i wpływowego magnata, kanclerza koronnego Jana Zamojskiego. Całe miasto zostało zbudowane według bardzo przemyślanego projektu, jako „miasto idealne”, z kolegiatą kierowaną przez infulata, szkołą o randze akademii i fortyfikacjami najnowocześniejszymi w ówczesnej Europie, które nigdy nie zostały zdobyte przez wroga wojska. Stanowiło ono centrum ordynacji, ogromnego i bardzo bogatego latyfundium rodziny Zamojskich. Dawna kolegiata jest obecnie kościołem katedralnym i sanktuarium Matki Bożej Odwachowskiej, wizerunku namalowanego pod koniec XVIII wieku przez więźnia odwachu, który wymodlił swoje uniewinnienie.

Kolejnym naszym przystankiem był klasztor i kościół Franciszkanów (OFM), u nas zwanych Bernardynami, w Radecznicy, miejsce szczególnego kultu św. Antoniego, mającego także burzliwą historię. Zaczęła się ona w 1664 roku od objawienia się Świętego miejscowemu rzemieślnikowi. Obietnicy licznych łask towarzyszyło życzenie, aby w tym miejscu zbudowano świątynię. Opiekę nad licznie przybywającymi pątnikami podjęli Bernardyni i trwają tam do teraz, mimo rozlicznych zawirowań. W okresie zaborów klasztor przejęli mnisi prawosławni, ale żeby zjednać sobie miejscową ludność i równocześnie wynarodowić ją, w miejsce kultu świętego z Padwy wprowadzili też Antoniego, ale prawosławnego. Wśród ludu kult św. Antoniego Padewskiego jednak przetrwał. Jedynym korzystnym owocem obecności najpierw mnichów później mniszek prawosławnych była znaczna rozbudowa zabudowań klasztornych.

Po I wojnie i odzyskaniu niepodległości do klasztoru powrócili Bernardyni, a w klasztornych zabudowaniach urządzili szkołę, najpierw podstawową, później także gimnazjum, z bardzo szerokim systemem stypendialnym dla zdolnej, ale ubogiej młodzieży. W 1939 roku do szkół w Radecznicy uczęszczało przeszło 300 uczniów. Szkoły przetrwały II wojnę, dzięki wspaniałym ogrodom, które zachwyciły niemieckich okupantów. Zakonnicy prowadzili szkołę pod pozorem zapewnienia siły roboczej dla utrzymania ogrodów. Nawet przechowali pewną liczbę dzieci żydowskich, wmieszanych między uczniów.

Po II wojnie szkoły w Radecznicy pękały w szwach, było ponad 800 uczniów. Wszystko jednak dobrze działało, dzieci się uczyły, nikt nie był głodny. Katastrofa przyszła w 1950 roku, kiedy to UB zrobiło nalot na klasztor, aresztowało wszystkich zakonników, a uczniów rozpedziło do domów. W szkolnych zabudowaniach umieszczono szpital psychiatryczny, wszystko popadało w zaniedbanie i ruinę, łącznie ze słynnymi ogrodami, zamienionymi na wyspisko wszelkich nieczystości. Robiono wszystko, aby zniechęcić ludzi do nawiedzania sanktuarium. Jeden z ocalałych zakonników dostał się do zabudowań kościelnych tajnym przejściem podziemnym, zaalarmował dzwonami ludność i zabarykadował się. Władze zaskoczone sytuacją i obecnością ludzi zgodziły się na obecność tego jednego duchownego i to pewnie przyczyniło się do ocalenia kościoła.

Po odwilży w latach 50-tych zakonnicy wrócili do Radecznicy i zaczęli przywracać godny wygląd świątyni, w klasztorze szpital działa jednak do dzisiaj. Na odnowienie działalności edukacyjnej nie ma już szans. Kult św. Antoniego jednak trwa i się rozwija.

Ostatni dzień pielgrzymki zaczynamy od spaceru po Zwierzyńcu, będącego turystycznym i administracyjnym centrum Roztocza. Nawiedzamy także kościółek św. Jana Nepomucena na wyspie, otoczony starymi stawami, pozostałością po ordynacji zamojskiej. Do naszych czasów przetrwał zwyczaj odbywania procesji w uroczystość Bożego Ciała na łodziach.

Dzień ten to niedziela, więc spiesznie jedziemy do Krasnobrodu, żeby zdążyć na Mszę św. do tamtejszego sanktuarium Matki Bożej. Po Mszy św. możemy zapoznać się z historią tego miejsca. Początki kultu to rok 1640, objawienie się Matki Bożej przy małym źródelku i uzdrowienie mieszkańca tej okolicy. Miejsce staje się sławne, przybywają pątnicy, kolejni fundatorzy rozbudowują pobliską świątynię, między innymi Marysieńka Sobieska (wotum za uzdrowienie). Kościół dwukrotnie spłonął w wyniku działań wojennych i dwukrotnie z pożogi ocalał mały obrazek Matki Bożej stojącej w różnym ogrodzie, pochylonej nad leżącym Dzieciątkiem. Uznano to za cudowny znak, więc sporządzono większą jego kopię, a w niej umieszczono również oryginał. W miejscu objawienia stoi obecnie drewniana kaplica, spod której wypływa źródelko.

Kolejny etap to sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Tomaszowie Lubelskim. Łaskami słynący obraz znajduje się w pochodzącym z XVIII wieku kościele modrzewiowym, jednym z najcenniejszych tego typu zabytków w Polsce. To już ostatnie uświęcone miejsce odwiedzane przez nas w czasie pielgrzymki.

Niejako przy okazji, po drodze, odwiedzamy jeszcze jedno bardzo ważne miejsce – to obóz zagłady w Bełżcu, miejsce, gdzie w ciągu niespełna roku hitlerowcy wymordowali przeszło pół miliona Żydów. Wstrząsające z jaką pomysłowością realizowano machinę śmierci, aż do przesady prostą, oszczędną, można powiedzieć – ekonomiczną. Tam nie było nawet baraków obozowych, jedynie dla więźniów zatrudnionych do pomocy w mordowaniu. Skazańcy wprost z rampy kolejowej przechodzili przez selekcję, gdzie „odzyskiwano” wszystko mające jakąkolwiek wartość, byli zagazowywani spalinami w zamkniętych ciężarówkach i paleni na wielkich stosach. Żaden z nich nie przeżył nawet jednego dnia w tym miejscu. Do czego ludzie są zdolni!

Ostatnim akcentem naszej podróży był spacer wzdłuż Tanwi i podziwianie sławnych roztoczańskich szumów. Jak to już weszło w obyczaj, pielgrzymka była przede wszystkim okazją do modlitwy. Ale nie można przecież przejść obojętnie koło pamiątek naszej narodowej tradycji, kultury, krajobrazu – to także jest częścią naszej duszy i naszej religijności. Wielkie podziękowania należą się ojcu Piotrowi za duchową opiekę, ale przede wszystkim Franciszkowi Mrozowi, za tak umiejętnie połączenie różnych aspektów naszego wędrowania. A komu mało informacji o wszystkim, co w drodze widzieliśmy, rada na przyszłość – zabierzcie się z nami na kolejną pielgrzymkę – da Bóg za rok.

*Opracował, posilkując się relacją p. Stanisława Palucha,
Zenon Sulek*

Modlitwa za Ojczyznę naszej Parafianki

O Mój Jezu, przez Twój Krzyż i Krew przelaną dla naszego odkupienia, przez wstawiennictwo Twojej Matki a naszej Królowej, św. Jadwigi i wszystkich polskich Świętych, Błogosławionych, Sług Bożych i pomordowanych, przebac nam nasze grzechy i ratuj nasz Kraj. Amen. (BMM)

Myśli w procesji na Cmentarzu „Pasternik”

**nasze życzenia dla Was
w procesji cmentarnej,
Wasze modlitwy za nas
w niewidzialnym czuwaniu
każdej godziny naszego życia
mierzonej porami roku.**

*Siostra Monika Magdalena Urzędowska
z III Zakonu Franciszkańskiego*